

POLSKI GAZ UCHRONI UKRAINĘ PRZED SKUTKAMI ROSYJSKIEJ AGRESJI NA MORZU CZARNYM? [ANALIZA]

Rosyjska militaryzacja Morza Czarnego ma na celu uniemożliwić Ukrainie budowę własnego terminala LNG i dywersyfikację źródeł dostaw. Gdy tranzyt przez Ukrainę zostanie wstrzymany, zostanie ona skazana na import z Rosji. Nieoczekiwanie, uchronić może ją Polska.

„LNG dla Ukrainy - nie jestem pewien co do tamtejszych planów na przyszłość” - powiedział w czwartek 14 marca zastępca sekretarza stanu ds. energii Dan Brouillette. „Jest to obecnie nieco skomplikowane, z uwagi na działania wokół Cieśniny Kerczeńskiej. Nie wiem czy jest to osiągalny rynek LNG, ale z chęcią go zbadamy” - dodał.

Słowa amerykańskiego polityka są znamienne. Amerykańskie firmy, ze wsparciem politycznym rządu, konsekwentnie realizują politykę penetracji rynków Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów. Jest to zgodne z priorytetami tych państw, chcących uniezależnić się od dostaw z jednego źródła, jakim jest Rosja.

Polska, kraje bałtyckie i Chorwacja postawiły w swej strategii przede wszystkim na terminale LNG. Polska ma Świnoujście, państwa bałtyckie Kłajpedę, a Chorwacja buduje Krk. Ukraina natomiast od 2015 roku nie importuje już gazu z Rosji, ale sprowadza go rewersem z zachodu - z Węgier, Słowacji i Polski.

Dywersyfikacja dostaw na Ukrainę jest o tyle istotna, że gdy już ukończone zostaną prace budowlane przy gazociągach Nord Stream 2 i Turk Stream, możliwym stanie się całkowite zlikwidowanie tranzytu gazu przez Ukrainę. Wówczas dla Ukrainy import z zachodu może stać się niewystarczający. Zwyczajnie w Nord Stream 1 i 2 oraz Turk Stream może nie starczyć dodatkowego gazu dla Ukrainy, który obecnie płynie przez jej terytorium na zachód.

Ukraina musi ona szukać innych rozwiązań. Jednym z nich jest własny terminal LNG.

Jako lokalizację gazoportu, już nie od dziś, wymienia się okolice Odessy. Tutaj pojawia się jednak kolejny problem - Rosja nie jest przychylna uniezależnieniu się Ukrainy od importu z Rosji. Zależy jej na tym, aby powstanie Nord Stream 2 i Turk Stream doprowadziło do kryzysu politycznego na Ukrainie, który rozwiązać mógłby tylko prorosyjski prezydent i parlament - kupując gaz od Rosji, za koncesje polityczne i dalsze uzależnienie od wielkiego brata.

Dlatego też Kreml robi wszystko, aby uniemożliwić Ukrainie osiągnięcie niezależności energetycznej. Jednym ze scenariuszy jest zablokowanie planów budowy terminalu w Odessie.

Jest to scenariusz stopniowo realizowany już teraz. Tym, co umożliwiło Rosjanom realizację

scenariusza blokady energetycznej Ukrainy była aneksja Krymu. Zaraz po zajęciu półwyspu nastąpiła jego dynamiczna militaryzacja, zwłaszcza pod kątem zwiększenia zdolności operacyjnych rosyjskiej floty.

„Rosja stale militaryzuje Krym, instalując kolejne zestawy przeciwokrętowych kierowanych pocisków rakietowych, co oznacza, że buduje strefę antydostępową na wzór Kaliningradu. Stanowi to zagrożenie dla funkcjonowania zarówno ukraińskiej marynarki wojennej jak i całego systemu ekonomicznego Ukrainy w jej wyłącznej strefie ekonomicznej. Od 2014 Flota Czarnomorska otrzymała 3 fregaty klasy Admiral Grigorowicz, 2 korwety Bujan-M oraz 6 okrętów podwodnych typu Warszawianka. Wszystkie są w stanie wystrzeliwać pociski manewrujące 3M-14 Kalibr o zasięgu nawet do 2,500 km” – mówi ekspert College of Europe w Natolinie Mariusz Marszałkowski.

„Finalnie proces modernizacji Floty Czarnomorskiej ma zakończyć się w 2022 roku. Stanie się wówczas ona najnowocześniejszym i jednym z najsilniejszych związków taktycznych Marynarki Wojennej FR. Wtedy też powstanie ryzyko pełnego zaangażowania Rosji w konflikt z Ukrainą bądź innymi państwami morza Czarnego, np. Rumunią. Trzeba pamiętać, że siły morskie NATO są dość poważnie ograniczone możliwością działania na tym akwenie ze względu na zapisy Konwencji z Montreux. W rezultacie rozbudowy sił morskich FR odpowiedź NATO na morzu będzie niewielka, bądź wręcz symboliczna - zgodnie z zapisami konwencji” – ostrzega Marszałkowski.

W tym kontekście incydent w Cieśninie Kerczeńskiej nabiera dodatkowego znaczenia. Mógł być on niczym innym, jak testem na reakcję Ukrainy i Zachodu na operacje militarne na Morzu Czarnym. Test ten przeszedł zgodnie z oczekiwaniami Kremla. Ukraina i Zachód zachowały się dokładnie tak samo jak w przypadku aneksji Krymu – ukraińscy marynarze poddali się, a Zachód ograniczył się do potępienia rosyjskiej agresji i nałożenia niezbyt dotkliwych sankcji.

Niewykluczone, że kolejnym krokiem po aneksji Krymu i incydencie kerczeńskim będzie doprowadzenie do podobnych incydentów bądź zatrzymywania statków płynących w kierunku Odessy.

„Rosja na razie jest zbyt słaba, by dokonywać tego typu operacji. Okręt podwodny nie zatrzyma i nie skontroluje statku, a rosyjskie fregaty są wykorzystywane w Syrii lub nie zostały jeszcze odebrane” – zauważa Marszałkowski.

Docelowo Flota Czarnomorska FR dysponować ma jednak sześcioma fregatami, ośmioma korwetami i mniejszymi jednostkami patrolowo-dozorowymi, co umożliwi bezproblemową realizację podobnych operacji.

Dodatkowym zagrożeniem jest ryzyko zajęcia przez Rosję kolejnych platform wiertniczych znajdujących się na Morzu Czarnym. „Kolejnych”, ponieważ w rezultacie aneksji Krymu Rosja przejęła aktywa spółki zajmującej się wydobywaniem gazy spod dna Morza Czarnego, wraz z przyległymi do Krymu platformami. Obecnie nie produkują one już gazu dla Ukrainy, lecz dla Rosji, jeszcze bardziej zmniejszając niezależność energetyczną Kijowa.

Nie można wykluczyć, że w przyszłości dojdzie do kolejnych prowokacji, a nawet zajęcia platform. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że taka „pełzająca agresja” nie spotkałaby się ze zdecydowaną reakcją ani Zachodu, ani Ukrainy.

Rosyjskie operacje militarne w okolicach szlaku morskiego wiodącego do Odessy mogą mieć natomiast bardzo negatywne skutki dla ukraińskich planów budowy gazoportu. Transport morski, zwłaszcza transport węglowodorów, jest bardzo wrażliwy na wszelkie zagrożenia. Jakiegokolwiek incydenty lub ryzyko ich powstania mogą doprowadzić do zwiększenia kosztów ubezpieczenia, a co za tym idzie – kosztów samego frachtu.

Już samo operowanie rosyjskich jednostek w okolicach szlaku morskiego do Odessy może zatem negatywnie wpływać na ukraińską gospodarkę. Co więcej, skutecznie może ono również odstraszyć potencjalnych inwestorów w projekcie LNG w Odessie.

Niewykluczone, że słowa zastępcy sekretarza energii USA padły właśnie w tym kontekście i były sygnałem, że nawet Stany Zjednoczone sceptycznie odnoszą się do budowy terminala na Ukrainie z uwagi na zbyt duże ryzyko.

Jest to bardzo istotna kwestia, zwłaszcza w kontekście trwającej dyskusji dotyczącej planów dywersyfikacji dostaw gazu na Ukrainę. Wiceminister energetyki Ukrainy Natalia Bojko w wywiadzie udzielonym Energetyce24.com wprost stwierdziła, że Ukraina obecnie nie rozważa w perspektywie krótkoterminowej budowy własnego terminala, lecz bada możliwości wykorzystania infrastruktury państw regionu. Wymieniła Polskę, Litwę i Chorwację.

Polska jest żywo zainteresowana realizacją planu hubu gazowego. Ważnym odbiorcą sprowadzanego przez Polskę gazu miałyby być właśnie Ukraina. Tym sposobem, realizując własne projekty dywersyfikacji źródeł dostaw gazu, Polska mogłaby się przyczynić do zabezpieczenia Ukrainy przed rosyjskim szantażem gazowym, a w rezultacie – podtrzymać jej prozachodni kurs, przy okazji zarabiając na tranzycie błękitnego paliwa.

Dobra wiadomość jest taka, że rozmowy na ten temat trwają.